



MATERIAŁY NA SPOTKANIE FORMACYJNE
DLA GRUP MODLITWY OJCA PIO

Mistyczne przyczyny cierpienia Ojca Pio (1)

maj 2021

KATECHEZA

Ojciec Pio jest przypadkiem wyjątkowym, jedynym w swoim rodzaju. W nim spotykają się i objawiają dary mistyczne w zadziwiającej obfitości i różnorodności.

Czy zjawiska mistyczne mogły być przyczyną fizycznych i moralnych cierpień Ojca Pio? Nie sposób na to pytanie udzielić jasnej i precyzyjnej odpowiedzi. Najczęściej w przypadku Ojca Pio wyróżnia się cierpienie z przyczyn fizycznych, moralnych i mistycznych. Te trzy aspekty często się ze sobą przeplatają i łączą. Wśród zjawisk mistycznych można wyodrębnić te bardziej namacalne, jak hipertermia, bardziej wewnętrzne, duchowe, jak noc ciemna, czy też bardziej zewnętrzne, jak dręczenia szatańskie, ekstaza, biczowanie i koronowanie cierniem, transwerberacja (rana serca), stygmatyzacja...

Hipertermia

W listach Ojca Pio można znaleźć zapiski dotyczące tajemniczego, niebywale dokuczliwego ognia trawiącego jego wnętrze, którego pochodzenia nie mógł pojąć. Oto jeden z nich: „Czuję, że cały płonę, choć nie ma ognia (...). Tysiąc płomieni spala mnie, czuję, że stale umieram, a jednak wciąż żyję. W pewnych chwilach ogień, który trawi mnie wewnątrz, jest taki, że czynię wielki wysiłek, aby oddalić się od niego i pójść na poszukiwanie wody, lodowatej wody, by się w niej zanurzyć” (*Listy Ojca Pio*, tom I, list 127).

Temperatura ciała Ojca Pio wedle relacji świadków – ojca Paolina da Casacalenda i lekarza Giorgia Festy – oraz różnych ustaleń klinicznych osiągała tak wysoki poziom, że rozsadzała słupek rtęci w termometrze. Nie sposób było jej zmierzyć. Stąd też uznano, że występujący u Ojca Pio stan wyjątkowego wzrostu ciepłoty ciała to hipertermia, którą niektórzy badacze zaliczają do stanów mistycznych.

Krwawy pot i łzy, biczowanie

Ojciec Pio doświadczał także stanów mistycznych dających pełne uczestnictwo w męce Jezusa. Cierpienia te były tak ostre i niezwykle, że nie umiał ich opisać w sposób, który pomógłby innym sobie je wyobrazić (zob. *Listy Ojca Pio*, tom I, list 389).

Dokumentacja tych faktów opiera się na świadectwach złożonych pod przysięgą. Brat Modestino zaświadczał o krwawym pocie, a nawet o krwawych łzach. Również biczowanie poświadczane jest cenną relikwią: koszulą biczowania. Cierniem ukoronowanie potwierdzają natomiast świadectwa złożone przez Cleonice Morcaldi, córkę duchową Ojca Pio, a na temat bolesnej rany prawego ramienia wypowiedziało się aż trzech świadków: brat Modestino, ojciec Pellegrino oraz Gennaro Preziuso.

Noc ciemna

Na drodze prowadzącej do Boga wymagana jest wielka czystość serca. By się oczyścić, dusza przechodzi przez tak zwaną noc ciemną. Doświadczył jej również Ojciec Pio, czego świadectwem są zapiski z listów:

„Moje cierpienie jest niezmiernie dręczące i przypomina męki człowieka, któremu odbiera się powietrze niezbędne do oddychania... W pewnych momentach wewnętrzna surowość jest tak przeraźliwa, iż wydaje się duszy, że ma pod stopami otwarte piekło i wieczne potępienie. Kto mnie uwolni od tylu nieszczęść? Kto mnie podtrzyma? Jest to najbardziej wyszukane męczeństwo, które moja słabość mogłaby znieść: wydaje się, że mój duch słabnie z każdą chwilą pod kolejnymi uderzeniami Bożej sprawiedliwości, słusznie zagniewanej na to niegodziwe stworzenie (...); mam wrażenie, że moje serce jest zdruzgotane, ponieważ już więcej nie przelewa krwi z powodu coraz bardziej nieprawdopodobnego zagrożenia bezlitosną śmiercią (...). Zgubiłem wszelki ślad Najwyższego Dobra (...). Wszelkie moje pełne niepokoju poszukiwania tego Dobra są daremne. Teraz zostałem sam w moim poszukiwaniu, sam w mojej nicości i nędzy, sam, mając jasny obraz tego, co jest możliwe do osiągnięcia również w doświadczalnym poznaniu. Jestem sam, zupełnie sam, bez jakiegokolwiek poznania Najwyższej Dobroci, z wyjątkiem mocnego pragnienia, ale niestety bezowocnego, by kochać tę Najwyższą Dobroć” (*Listy Ojca Pio*, tom I, list 497).

Jak widzimy, Ojciec Pio, święty wezwany do głębokiej kontemplacji, w pewnym momencie swego życia zauważył w swojej duszy stałą oschłość. Chociaż towarzyszyło jej głębsze zjednoczenie z Bogiem, jednocześnie przeżywał straszne pokusy przeciwko wierze, nadziei i czystości. Zupełnie utracił pokój duszy.

Aby lepiej zrozumieć położenie Ojca Pio, warto odwołać się do opisu nocy duchowej pozostawionego przez św. Jana od Krzyża:

„Ogień materialny, ogarniając drzewo, najpierw zaczyna je osuszać, wyrzucając zeń wilgoć i sprawiając, że woda, która się w nim znajduje, z sykiem wycieka. Następnie czyni czarnym, ciemnym i brzydkim oraz sprawia, że wydziela ono swąd. W miarę jednak osuszania go, ogarnia je coraz bardziej płomieniem i usuwa z niego wszystkie ciemne i brzydkie przypadłości, będące przeciwieństwem ognia. W końcu, ogarnawszy je zewnątrz, rozpala je, zamienia w siebie i czyni tak pięknym, jak sam ogień. Jest suche i osusza; jest gorące i ogrzewa; jest jasne i oświeca (...).

Tym samym sposobem możemy rozumować odnośnie do tego boskiego ognia miłości w kontemplacji. Zanim on zjednoczy i przemieni duszę w siebie, musi najpierw usunąć wszystkie przypadłości sobie przeciwne. Wyrzuca zatem z duszy jej niedoskonałości, czyni ją czarną i ciemną, iż wydaje się gorsza, brzydsza i wstrętniejsza, niż była przedtem. To boskie oczyszczenie usuwa wszystkie złe i zgubne nawyki, których dusza przedtem nie widziała, gdyż były one w nią wkorzenione i zbyt zastarzałe (...). Teraz zaś, celem wydobycia ich na zewnątrz i wyniszczenia, stawia je wszystkie przed jej oczyma owo ciemne światło boskiej kontemplacji, a dusza nim oświecona widzi je wszystkie jasno. Oczywiście dusza nie jest przez to mniej doskonała ani sama w sobie, ani przed Bogiem. Widząc w sobie to, czego przedtem nie widziała, czuje się tak nędzną, iż sądzi, że nie tylko nie zasługuje na to, by Bóg na nią wejrzał, lecz godna jest wzgardy i za taką się uważa” (Jan od Krzyża, *Noc ciemna II*).

Na podstawie myśli zebranych przez Giancarla Settiego.

Pytania do refleksji indywidualnej lub wspólnotowej

- Czy mam świadomość, że Boże drogi i myśli są inne niż moje? Bóg jest tajemnicą, której nigdy nie pojmę, co powinno prowadzić mnie do zawierzenia: „Jezu, ufam Tobie i Ty się tym zajmij”.
- Jak podchodzę do własnych ograniczeń: czy prowadzą mnie do pokory, czy też mnie poniżają?
- Im bardziej chcemy zbliżyć się do Boga, tym większą mamy świadomość swoich braków i swojej grzeszności. Czy wiem, że to normalna droga w życiu duchowym?